



DODATEK SPECJALNY - część 12

# Tęczowa rewolucja w kulturze

- Bez LGBT nie ma sztuki?
- Europejskie oblicze „tęczowej kultury”
- Kino najważniejszą ze sztuk?



WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPOONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTERSTWO  
SPRAWIEDLIWOŚCI



FUNDUSZ  
SPRAWIEDLIWOŚCI

[www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl](http://www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl)



TOMASZ D. KOLANEK

WSTĘP

# Superman, Supergirl, SuperLGBT?

Jakiś czas temu moja żona oglądała, i to dość regularnie, serial „Supergirl” – historię Kary Danvers, która przybyła na Ziemię z planety Krypton. Kara jest kuzynką Supermana i ma te same moce co on: ogromną siłę i szybkość, superwzrok i supersłuch, lodowy oddech, laser z oczu, potrafi latać etc. Razem z grupą przyjaciół oraz

bardziej ze skrótu LGBT pasuje do niej litera L czy B. Jak tłumaczyła mi żona – ileś odcinków wcześniej Alex rozstała się z inną kobietą, która była „miłością jej życia”, ale nie chciała mieć dzieci i bardzo długo dochodziła do siebie po tym zerwaniu. Gdy Alex nie do końca wyleczyła jeszcze złamane serce, nadarzyła się „okazja życia” – kobieta, która

Inny przykład: jeden z bohaterów przeniósł się setki lat w przyszłość, żeby coś sprawdzić. Jakie było pierwsze pytanie, które usłyszał, gdy wrócił do teraźniejszości? „Czy na Ziemi nie ma już dyskryminacji ze względu na płeć i rasizm?”.

Dodam do tego wszystkiego, że serial kończy się lesbijskim ślubem, po czym nastaje sielanka i świat niemal idealny.

Serial „Supergirl” to tylko kropla w morzu propagandy LGBT, jaką jesteśmy bombardowani przez największe ośrodki medialne, telewizyjne i kulturowe. Dzisiaj ze świecą w rękę jest szukać filmu, serialu, sztuki teatralnej, książki, wystawy, komiksu etc., w których nie ma ani jednej sceny, ani jednej wzmianki, ani jednej sugestii o „tęczowym podtekście”.

W przywołanym przeze mnie serialu pojawia się postać grana przez Nicole Maines, która ogłasza światu, że jest superbohaterką, a jej największą supermocą jest... transseksualizm.

W bestsellerowej książce Neila Gaimana pt. „Amerykańscy bogowie” czytelnicy są „uraczeni” opisem homoseksualnego stosunku mężczyzny z... dzinnem – arabskim bożkiem, który pod pozorem spełniania czyichś marzeń karmi się niczym wampir jego jestestwem.

Autorzy tego dodatku tygodnika „Do Rzeczy” pokazują więcej – jak i dlaczego agenda LGBT zdominowała współczesną kulturę na świecie i dlaczego nie zatrzymały jej ani pandemia koronawirusa, ani wojna na Ukrainie.

Życząc owocnej lektury! ©©

**Autorzy tego dodatku „Do Rzeczy” pokazują, jak i dlaczego agenda LGBT zdominowała współczesną kulturę na świecie i dlaczego nie zatrzymały jej ani pandemia koronawirusa, ani wojna na Ukrainie**

innych superbohaterów Supergirl pomaga ludziom i ratuje świat przed najróżniejszymi niebezpieczeństwami.

Nie wiem, czy trafiłem tak pechowo czy jestem przewrażliwiony, ale z niewinną opowieścią o superbohaterach miało to niewiele wspólnego. Mało tego: odniosłem wrażenie, że walka ze złem, które uosabiają czy to Lex Luthor, czy też Samantha, to tylko przykrywka dla czegoś zupełnie innego – promocji ideologii LGBT i ruchu Black Lives Matter.

W jednym z odcinków serialu Alex Danvers – „ziemska siostra” tytułowej bohaterki – odbiera telefon i dowiaduje się, że po wielu miesiącach oczekiwania w końcu będzie mogła adoptować dziecko. Alex to osoba, która bardzo długo nie wiedziała, jaka jest jej „orientacja seksualna” i czy

ma za trzy dni urodzić, nie chce dziecka! „Siostra” Supergirl musi zdecydować, czy chce je adoptować czy nie.

I tutaj się zaczyna: Alex bardzo chce adoptować, ale jest sama... Nie wie, co zrobić, nie wie, czy sobie poradzi... A co, jeśli dziecko będzie takie i takie... Na szczęście właśnie w tym odcinku poznaje inną kobietę, w której się zakochuje, i razem jadą po dziecko. Ostatecznie jednak Alex nie adoptuje dziecka, ponieważ... matka przed porodem rozmawiała z katolickim księdzem, który przekonał ją wraz z rodzicami, żeby go nie oddawała. Jakież był to dramat dla Alex i jej nowej towarzyszk: „zły” ksiądz odebrał im szansę na szczęście! U dwóch lesbijek żyłoby się takiemu dziecku jak pączkowi w maśle, ale niestety ksiądz wszystko udaremnił.

**N**iemal 60 lat temu bł. Kard. Stefan Wyszyński w czasie rekolekcji wygłaszanych w Warszawie w sierpniu 1964 r. dla Instytutu Prymasowskiego nauczał, że „według wzoru Bożego powstają przez wieki miliony istnień ludzkich, które z przedziwną dokładnością odtwarzają odwieczny plan Boży w dziedzinie prokreacji. Oczywiście są pewne odchylenia od powszechnych norm naturalnego prawa, nazywamy je zбочeniami. Jednakże zasadniczy plan Boży w zakresie reprodukcji nowych istnień ludzkich jest przedziwnie dokładny i niezmienny”.

Przy tej samej okazji Prymas Tysiąclecia mówił też o wartości, jaką jest ustanowiona przez Stwórcę różnica między płaciami: „Dzisiaj dużo mówi się o maskulinizacji współczesnych kobiet. Starają się one niekiedy zatrzeć cechy właściwe swojej istności, jak gdyby się ich wstydziły czy kępowały. W tym jest już jakaś nieprawda, sztuczność i nienaturalność. Bądźcie tym, czym zapragnął Was Stwórca w swojej przemądrej miłości i czym ustanowił Was w konkretnym czasie i miejscu, ze wszystkimi waszymi istotnymi cechami. Trzeba do nich stale nawiązywać i pozytywnie je rozwijać. To jest pole dla rzetelnej pracy osobistej. Nie wolno jednak przeprowadzać jakichś chirurgicznych zabiegów czy amputacji, aby się »przefasonować«, co kobiety współczesne, zwłaszcza te, które uważają się za postępowe, usiłują niekiedy czynić. I w naszej Ojczyźnie panował prąd maskulinizacji, zapożyczony ze stosunków anglo-francuskich. Gdy przeglądamy stare fotografie i patrzymy na różne formy »przefasonowywania«, przynajmniej zewnętrznego, myślimy sobie: Jakże to wszystko zabawne. Jak śmiesznie wyglądają te panny z pękami krawatów pod szyją, w sztucznie wykrochmalonych kołnierzykach, sterczących po uszy. Dobrze się stało, że to wszystko przeminęło z wiatrem”.

Czytając te słowa bł. Prymasa Tysiąclecia, nasunęły mi się dwie refleksje. Pierwsza: takie nauczanie byłoby niemożliwe w dzisiejszych czasach naznaczonych w moralnym nauczaniu Kościoła bezwzględna walką z „rygoryzmem” i niebiorącą jeńców „rewolucją miłosierdzia i czułości”, która wie, jak rozdzielić „suchą doktrynę” od „współczującego towarzyszenia”. Druga:

co by powiedział bł. Kard. Wyszyński dzisiaj, gdy „przefasonowywanie” i „chirurgiczne amputacje” nie tylko dotyczą zmiany wyglądu, lecz także są wyrazem kulturowej rewolucji, która odrzuca niezmienną naturę ludzkiej ustanowionej przez Stwórcę.

### „KOMUNIZM NIEOFICJALNY” W NATARCIU

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy prymas wypowiadał cytowane słowa, rozpoczął się zwycięski marsz przez instytucje świata zachodniego pokolenia, które chciało zrewolucjonizować świat, stosując recepty podane kilkadziesiąt

ducha. W oficjalnym, długomilowym, nas obowiązującym mówi się o przemianie świata przez przebudowę struktur gospodarczych, a tam się mówi zupełnie o czym innym – o przemianie człowieka. Jedni mówią: przemienimy człowieka, gdy przebudujemy całą bazę materialną, z której jak krokusy na halach z wyciętej ziemi wyrosną piękne kwiaty: nowa kultura, nowa moralność i tak dalej. Inni mówią na odwrót – nie uda się realizować marksizmu, jeżeli się naprzód nie odmieni człowieka. [...] Tak uczy »nieoficjalny« komunizm marksistowski, w którym się dopełnia rewolucja młodych”.

# Kultura i rewolucja



Grzegorz Kucharczyk

## Zniszczenie „starego świata” miało się odbyć przez zrewolucjonizowanie świata kultury oraz wyrosłej z niej moralności

lat wcześniej przez Antonia Gramsciego i Wilhelma Reicha. Zniszczenie „starego świata” miało się odbyć przez zrewolucjonizowanie świata kultury oraz wyrosłej z niej moralności.

Błogosławiony kard. Wyszyński bardzo szybko dostrzegł ten marsz nowych rewolucjonistów i miał pełną świadomość, że jest to nowa odmiana starego komunizmu. Pod koniec kwietnia 1967 r. mówił o istnieniu „dwóch komunizmów – materialistycznego, oficjalnego i tego drugiego, nieoficjalnego: [...] Ciekawa rzecz, że w tym najbardziej oryginalnym »autentycznym« komunizmie ogłasza się prymat materii, a w tym drugim ogłasza się, na swój sposób rozumiany, prymat

Jeśli szukać odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że program rewolucji kulturowej (w naszych czasach najczęściej identyfikowany z „ideologią LGBT”) jest dzisiaj mainstreamem po obu stronach Atlantyku, można powiedzieć, że przyczyna leży w tym, iż zbyt mało hierarchów kościelnych było wyczulonych tak bardzo jak bł. prymas Polski na rozwój „nieoficjalnego komunizmu”, który zawładnął „rewolucją młodych” (pokolenie 1968 r.). Na naszych oczach potwierdza się stara prawda, że kondycja zachodniej cywilizacji jest warunkowana kondycją duchową oraz intelektualną Kościoła katolickiego – twórcy tej cywilizacji. Jeśli Kościół przeżywa kryzys, źle się ma także



#124836131

■ nasza cywilizacja. Ale czynne były (i są) też inne szatany.

## HOMINTERN

W 1869 r. Fryderyk Engels pisał do Karola Marksa: „Pederastci zaczynają liczyć swoje szeregi i uważają, że stanowią siłę w państwie. Brakuje tylko zorganizowania, chociaż podobno istnieje już ono na sposób tajny. Guerre aux cons, paix aux trous – de – cul [wojna cipom, pokój odbytom] – oto obecne zawołanie. Całe szczęście, że my osobiście jesteśmy zbyt starzy, byśmy w razie zwycięstwa tej partii mieli się jeszcze obawiać, że każą nam całkiem płacić haracz zwycięzcom. [...] Ale poczekaj tylko, aż nowe północnoniemieckie ustawodawstwo karne uzna droit du cul [dosł. prawo

odbytu – stosunek homoseksualny], wówczas pójdzie całkiem inaczej. Nam biednym ludziom operującym frontalnie, z naszą dziecinną skłonnością do kobiet, niełatwo wówczas będzie żyć”.

Gdy 90 lat później ideowi uczniowie Marksa i Engelsa przejęli władzę na Kubie, jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobili po konfiskacie majątków zamożnych Kubańczyków i zaproszeniu na wyspę sowieckich „doradców” (wraz z rakietami), było założenie „obozów reedukacyjnych” dla „elementów klasowo niepewnych”. System kubańskich łagrów nadzorował towarzysz Che Guevara – do dzisiaj dla wielu ludzi na Zachodzie (od Mike’a Tysona do Angeliny Jolie) będący ikoną popkultury – szef bezpieki w reżimie Castro. Jako „elementy

podjrzane” kwalifikowano również homoseksualistów, których oskarżano o rozpowszechnianie „zdegenerowanej amerykańskiej kultury” albo wprost o działanie na rzecz CIA. Jeden z obozów był więc specjalnie przeznaczony dla pederastów. Napis umieszczony nad wejściem: „Praca uczyni was mężczyznami” łudząco przypominał inny obóz zlokalizowany na innej półkuli.

Ciekawe, czy towarzysz Che zostanie poddany w związku z tym procesowi „wygumkowania” („kancelowania”) ze zbiorowego imaginarium nowej i najnowszej lewicy. Czy znikną tatuaże z jego podobizną z ramion wspomnianych gwiazd światowego boksu i Hollywood? Czy w końcu zrewidowane zostaną „zasługi”, które dla „postępowego świata” położył



FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Fryderyk Engels? Przecież współtwórca tzw. socjalizmu naukowego nie tylko pogardliwie odnosił się do osób o „odmiennej tożsamości seksualnej”, lecz także był przekonany, że istnieje rozgałęziony spiszek, który ma na celu promowanie tego, co dzisiaj nazywa się „gejowską agendą”.

Engels nie jest „kancelowany”, ponieważ jego „zasługi” na rzecz promowania rewolucji kulturowej zostały docenione przez pokolenie idące tropem Gramsciego, Reicha i Spinellego. Jak pisze współczesny biograf autora „Traktatu o pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa”, na tych i innych tego typu publikacjach najbliższego współpracownika Marksa „wychowały się całe pokolenia marksistowskich feministek. [...]”

### Szkoła frankfurcka i jej kontynuatorzy poszli krok dalej wskazując, że różnice między płciami to kwestia kultury a nie ekonomii

Tym, co wiele feministek podziwiało u Engelsa, było jego podejście do różnic między płciami jako uwarunkowanych ekonomicznie, a nie zdeterminowanych biologicznie: patriariat był kolejnym wytworem burżuazyjnego społeczeństwa klasowego i oba należało znieść” (T. Hunt).

Szkoła frankfurcka i jej kontynuatorzy z kręgów „nieoficjalnego komunizmu”

poszli krok dalej, wskazując, że różnice między płciami to kwestia kultury, a nie ekonomii. Inny guru „rewolucji młodych” – Michel Foucault – słowem i czynem przekonywał, że najlepszą metodą wyrwania się z „oków systemu” jest oddawanie się perwersjom seksualnym.

### ZMIANY W PRAWIE I W TOWARZYSTWACH NAUKOWYCH

Oscar Wilde na krótko przed tym, jak w 1895 r. trafił do angielskiego więzienia za praktykowanie pederastii, pisał w jednym ze swoich listów, że najważniejszą rzeczą z punktu widzenia dochodzenia do depenalizacji czynów homoseksualnych „nie tyle jest zmiana nastawienia opinii publicznej, ile nastawienia urzędników publicznych”.

Ci ostatni działają zaś w oparciu o przepisy prawa. Prawo zaś nie tylko reguluje zachowania społeczne (w tym urzędników), lecz także ma funkcję wychowawczą. Dla wielu ludzi to, że coś przestaje być zakazane i karalne, automatycznie oznacza, że jest właściwe, a nawet godne propagowania.

Jednym z dalekosiężnych skutków „rewolucji młodych” (rewolucja 1968 r.) była depenalizacja sodomii w latach 60. i 70. w większości krajów zachodnich. Równolegle szacowne gremia naukowe (medyczne) większością głosów – jak Amerykańskie Stowarzyszenie Psychiatryczne w 1973 r. – podejmowały decyzje o skreślaniu pederastii z listy schorzeń i mentalnych zaburzeń (mental disor-

„zбочeniem”, a z ambon ogłaszano „grzechem wołającym o pomstę od nieba”, jest „stylem życia” jak każdy inny, a tym, którzy go praktykują, należy się tolerancja. Przy czym to ostatnie słowo zaczęło w ostatnich trzech dekadach ubiegłego stulecia identyfikować coraz częściej z „szacunkiem” i „afirmacją”.

### „DOBRY GEJ” W FILMIE

Jak wskazuje Gregory Woods, autor opublikowanej w 2016 r. książki „Homintern. Jak kultura gejowska wyzwoliła współczesny świat” (po tytule widać, że pisanej *comme il faut*), kluczową rolę w tym procesie „oswajania” zachodniej opinii publicznej odegrała tzw. kultura popularna. Jej

którzy nie wyciągnęli pomocnej dłoni do cierpiącego na HIV prawnika-geja.

W kolejnych 20 latach wypuszczono na rynek kolejne produkcje utrwalające wizerunek „dobrego geja” w różnych odcieniach (niezrozumiany, cierpiący, poszukujący, walczący o swoje prawa) – „Obywatel Milk”, „Moje Idaho” czy „Tajemnica Brokeback Mountain”.

Ten ostatni film wyprodukowany w 2005 r. i obsypany wszystkimi najważniejszymi nagrodami branży filmowej (w tym trzy Oscary) nie tylko odwoływał się do znanych wcześniej narracji, lecz także dołożył coś nowego. Bohaterami jest dwóch kowbojów, wprost wziętych z reklamy papierosów Marlboro. Uosobienie męskości nagle jawi się jako czuły gej. Kilkanaście lat przed *cancel culture* w ten sposób „dekodowano” świat amerykańskich symboli.

Przesadą byłoby twierdzić, że motyw „dobrego geja” jest wiodącym tematem w hollywoodzkich produkcjach. Próżno jednak w nich szukać innego konterfektu osób o homoseksualnej (czy jakiegokolwiek innej z pokazniej listy sporządzonej przez WHO) orientacji. Nie znajdziemy tam geja psychopatycznego sadysty, nieudacznika, frustrata wyładowującego się na najbliższych. To wszystko od kilkudziesięciu lat jest zarezerwowane dla białych, heteroseksualnych mężczyzn obsadzanych w hollywoodzkich filmach regularnie jako szanowani ojcowie i mężowie, a w rzeczywistości – mówiąc Witkacym – „ino ścierwo”.

### CAŁE POKOLENIE INDOKTRYNACJI

Ponad 30 lat takiego kształtowania opinii publicznej musiało przynieść efekty. Dzisiaj nawet osoby i stronnictwa uważane za „skrajną, populistyczną prawicę” (np. Donald Trump czy Marine Le Pen) uważają za „trwałą zdobycz” legalizację tzw. małżeństw jedнопłciowych jako ukoronowanie starań o „równouprawnienie” ludzi LGBT. Równie wymowne są statystyki przytaczane przez Douglasa Murraya w jego książce „Szaleństwo tłumów”, mówiące o tym, że w 1977 r. jedynie 10 proc. Amerykanów uważało, że ludzie rodzą się homoseksualistami. W 2015 r. wskaźnik ten wzrósł do 50 proc. Między 2001 a 2015 r. akceptacja Amerykanów dla zachowań homoseksualnych wzrosła z 40 do 63 proc. W tym samym czasie odsetek tych, którzy uważali ten „styl życia” za moralnie naganny, spadł z 53 do 34 proc.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Ponad 30 lat kształtowania opinii publicznej musiało przynieść efekty. Dziś nawet osoby i stronnictwa uważane za „skrajną populistyczną prawicę” uważają za „trwałą zdobycz” legalizację tzw. małżeństw homopłciowych**

ders). W 1992 r. taką decyzję podjęła również Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). Komunikat był jasny: nauka przejrzała i zrewidowała swoje błędne twierdzenia i zupełnie nieważne było to, że za tymi decyzjami stały sfingowane badania „naukowe” w rodzaju raportów Alfreda Kinseya z lat 1948 i 1952.

### HASŁA ROZTAĆZAJĄCE AURĘ PRYZWOITOŚCI

Podobna refleksja stała się udziałem świata zachodniej kultury, przez którego instytucje „pokolenie 1968 r.” dziarsko i bez przeszkód maszerowało w trzech ostatnich dekadach XX w. Kultura to przede wszystkim język, czyli słowo, które jest zawsze na początku. Jak pisał przed laty Gilbert K. Chesterton: „Ilekoć ktoś rozpoczyna wojnę przeciw temu, co normalni ludzie uznają za przyzwoite, tylekoć pierwszy krok polega na tym, żeby ukuć hasło roztaczające aurę przyzwoitości”.

Takich hasła w odniesieniu do interesującego nas tematu było sporo. Równouprawnienie, emancypacja, tolerancja służyły do „oswajania” nie tylko urzędników, lecz także szerokich kręgów opinii publicznej na Zachodzie, że to, co przez lata w kodeksach karnych i podręcznikach medycyny nazywano

najbardziej wpływową instytucją było w całym XX w. Hollywood. W amerykańskiej fabryce marzeń środowisko gejów i lesbijek jeszcze przed drugą wojną światową było solidnie nadreprezentowane. To zdecydowanie ułatwiało zaangażowanie na rzecz promowania „tolerancji” dla odmiennych od normy „stylów życia”.

Pod koniec XX w. to Hollywood wykreowało „dobrego geja” – bohatera coraz liczniejszych produkcji filmowych, który był osobą wrażliwą, ciepłą, a mimo tych pozytywnych cech zmagającą się z nieprzyjaznym otoczeniem. Wybuch epidemii AIDS w latach 80. i fakt, że wirus HIV szczególnie mocno grasował w środowisku gejowskim, pozwoliły na odwoływanie się do motywu empatii dla bohatera niezrozumiałego i śmiertelnie chorego (ani słowem nie sugerowano nawet związku między „stylem życia” nieszczęśnika a jego smutnym losem).

Prawdziwym *game changerem* pod tym względem była „Filadelfia” Jonathana Demme’a z 1993 r. Tom Hanks – odtwórca głównej roli – dostał Oscara, a piosenka „Streets of Philadelphia” Bruce’a Springsteena stała się światowym szlagierem. To dobrzy bohaterowie. Żli – to wszyscy ludzie (sugestywne przedstawienie w filmie) –



# Europejskie oblicza „tęczowej kultury”



*Bogdan Dobosz*

**Walec ideologii LGBT od lat rozjeżdża wiele norm społecznych i moralnych. Warto się zastanowić, na ile kraje stawiające tu jakikolwiek opór (Polska, Węgry) są rozjeżdżane na salonach unijnych właśnie z tego powodu. „Tęczowe” lobby ma już swoich przedstawicieli w rządach, ratuszach największych miast europejskich, europarlamencie, trybunałach, mediach, świecie celebrytów, nawet w Kościele. Już od dawna nie tu chodzi o jakąkolwiek „tolerancję”, ale o ekspansję i „ruszenie z posad bryły świata” w ramach rewolucji kulturowej**

**S**ytuacje krytyczne, takie jak wojna na Ukrainie, pokazują nagle miałość budowanych przez lata „nowych wartości” i ideologiczne działania aktywistów „postępu”. Odsuwają na bok problemy, które do niedawna wiodły prym na unijnych salonach, a także język politycznej poprawności. Mamy niemal powrót do tradycyjnych przymiotów cywilizacji, jak np. męstwo, bohaterstwo, umiłowanie ojczyzny. Intelktualne konstrukcje, które miały je zastąpić – jak globalna ochrona klimatu, walka z patriarchalnym systemem społecznym czy troska o prawa mniejszości seksualnych – zostają odsunięte w cień. ■

■ Wielu aktywistów czuje się tu niemal zagubionych.

Działają tu jednak pewna siła inercji i szukanie „bohaterów”, którzy mogliby połączyć walący się nagle świat idei progresywizmu z nowymi wyzwaniem. Kiedy na Ukrainie ginęły dzieci, bohaterką mediów we Francji stała się np. rosyjska dziennikarka Owsiannikowa, która pokazała się z antywojenną planszą na Kanale Pierwszym publicznej telewizji rosyjskiej. Okrzyknięto ją „egerią walki o pokój”. „Ochronę konsularną” zaproponował jej sam prezydent Emmanuel Macron, a w jej obronie stanęła jego małżonka Brigitte, którą z kolei do pomocy dzieciom na Ukrainie musiała przywołać dopiero pierwsza dama Polski.

Nie jest to odosobniony przypadek próby kreacji nowych „bohaterów”, którzy połączyliby zmieniające się czasy z wcześniejszymi „postępowymi” imponderabiliami. W Belgii media publiczne zachwyciły się „bohaterstwem” pani Swietłany Krakowskiej, szefowej ukraińskiej delegacji na IPCC (Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu). Krakowska pozostała w Kijowie, co rzeczywiście jest rodzajem bohaterstwa. Nie o to jednak chodziło RTBF, ale o fakt, że dla tej Ukrainki wojna w jej kraju zatrzymała „wojnę o klimat”.

Stwierdziła: „Byłam zła, oczywiście byłam zła na wszystko, przede wszystkim dlatego, że mój kraj został zaatakowany, ale oczywiście także jako klimatolog, ponieważ zrozumiałem, że to opóźni wszelkie działania klimatyczne, takie jak ograniczanie emisji czy adaptacja energii odnawialnych, [...] wszystkie nasze plany zostały zrujnowane w ciągu minuty”. Belgijskie media cytowały też opinię Gonéri Le Cozannet, specjalisty nauk o Ziemi i współautora raportów IPCC. Ten też obawiał się przede wszystkim tego, że „kryzys może ostatecznie stanowić wymówkę do odroczenia działań na rzecz klimatu”.

Zagubienie tzw. elit dotyczyło nie tylko upadku idei pacyfistycznych „społeczeństw otwartych”, klimatyzmu, lecz także ideologii LGBTQ+. Szukano więc odpowiedniego „bohatera” spod znaku jakiejś literki ze skrótów LGBT. W Internecie pojawiły się np. zdjęcia homoseksualnego „queer”, specjalisty od „tańca na rurze”, które zestawiono z jego zdjęciem już w mundurze armii ukraińskiej. Kolportowano też informację, że rosyjscy żołnierze, którzy wpadli do jakiejś piwni-

cy w okolicach Kijowa, gdzie zbierali się geje, zostali przez nich... rozbrojeni.

## FAŁSZYWE OFIARY WOJNY, CZYLI KLĘSKA PROPAGANDY LGBT

Inny przykład propagandowego zagubienia wytresowanych do politycznej poprawności mediów dotyczy surogacji, z której na Ukrainie korzystało wiele par homoseksualnych. Na początku wojny w mediach pojawiały się reportaże z „problemów” ludzi wykorzystujących tzw. macierzyństwo zastępcze w tym kraju. Ten sam temat pojawił się już w czasie pandemii koronawirusa, kiedy to np. „rodzice” z Europy dokonujący zakupów dzieci w USA zostali odcięci od możliwości. Wówczas mogło to jeszcze rodzić współczucie. Ten sam temat podjęto i teraz.

W czasie, gdy Ukraina ponosiła setki ofiar, zajmowano się „nieszczęciami” par, które nie mogły odebrać z klinik Kijowa zamówionych dzieci. We Francji pisano o „szczęśliwym zakończeniu” historii pięciu argentyńskich par, którym udało się opuścić z zakupionymi dziećmi walczącą już Ukrainę. Padły jednak pytania o los biologicznych matek pozostawionych w tym kraju. Tym razem zamiast współczucia reportaże tego typu wywołały oburzenie.

Francuska organizacja pro-life Manifa dla Wszystkich uznała opisywanie problemów „klientów” firm zajmujących się biznesem surogacji w czasach, gdy Ukraina płonie, za wyjątkowy cynizm. Jej prezes Ludovine de La Rochère mówiła: „Ból narodu ukraińskiego brzmi w naszych sercach tym mocniej, że nikczemny i nieludzki interes »macierzyństwa zastępczego« pokazał pogardę wobec kobiet-surogateg”. Pisała też o tym na łamach „Le Figaro” Céline Revel-Dumas: „W czasie potworności wojny macierzyństwo zastępcze ujawniło swoje prawdziwe oblicze, to szalony komercyjny oportunizm i ślepy egoizm. Gdy świat widzi Ukraińców stawiających opór rosyjskiemu najeźdźcy, gdy Kijów jest oblegany przez czołgi, gdy cywile uciekają lub chowają się w prowizorycznych schronach, pojawiają się na antenie TV BFM dwie Francuzki, które na Ukrainie oczekują na narodziny dzieci przez surogatkę i żądają, by państwo pomogło im w realizacji jak najszybszej repatriacji »ich dziecka«. [...] Nieprzyzwoitość”.

Ta para pań zaproszonych do francuskiej TV mówiła to, co zawsze. Zgodnie

z kanonem politpoprawności lesbijki wykazały się nawet dozą empatii i mówily, że myślą także „o wszystkich Francuzach, o wszystkich mamach i tatusiach, którzy są we Francji, a za kilka dni urodzą się im dzieci i nie będą w stanie ich odebrać”...

Jednak tym razem zamiast współczucia pojawiły się niesmak i głosy oburzenia. Dwie stacje TV, które we Francji wykazywały w środku wojny akurat „troskę” o handel dziećmi (BFM i LCI), spotkały się ze społeczną krytyką. Rzeczywiście, w czasach, gdy zastanawiamy się nad „etycznością” kupowania rosyjskich ropy i węgla, zamożne pary z Zachodu z obsesją na punkcie własnych potrzeb i z egoistycznymi zachciankami nie są wcale lepsze od rosyjskich oligarchów...

## EKSPERYMENTY LEWICY

Dość ekstremalna sytuacja wojny zakwestionowała, a przynajmniej zepchnęła chwilowo na margines, trwające od dziesięcioleci „postępy” ideologii LGBTQ. Jej aktywiści do tej pory twierdzą, że chodzi tu o „ludzi”, a nie o „ideologię”, ale już od dawna nie jest to żadna sfera ludzkiej prywatności, ale spirala rozmaitych rewindykacji niosących konkretne skutki społeczne i konsekwencje przede wszystkim dla instytucji rodziny. Mamy tu globalne scenariusze działań powtarzające się niemal we wszystkich krajach i różniące się tylko poziomem ich „etapowania”.

Taka ekspansja dotyczy bardzo różnych sfer – polityki, sądownictwa, organizacji międzynarodowych, oświaty, sportu, kina, mediów, ekonomii, biznesu. Chociaż kolebką LGBT są Stany Zjednoczone, to źródła tej ideologii tkwią w Europie i neomarksizmie kulturowym. Dobrym przykładem jest tu Francja, gdzie następowało przechodzenie od komunizmu, trockizmu, anarchizmu czy anarchosyndykalizmu do nowych form wdrażania neomarksizmu kulturowego, lewicowej postpolityki, feminizmu, genderyzmu itd.

Zacytujmy tu historyka i publicystę Jeana Sévillie, który w swojej książce pt. „Terroryzm intelektualny od 1945 r. do naszych dni” doskonale opisuje to zjawisko. Wspomina „kawiarnianych myślicieli” z lewego brzegu Sekwany, którzy byli dowodem na to, że „słowa mogą zabijać”, elity, które wchodziły w związki z każdą kolejną modną teorią: „W 1945 r. nauczali, że Związek Sowiecki jest rajem, i redago-



wali poematy na cześć Stalina. W 1960 r. utrzymywali, że dekolonizacja cudownie rozwiąże wszystkie problemy krajów zamorskich. W 1965 r. kłaniali się przed sprawiedliwą walką Fidela Castro, H Chí Minha i Mao. W 1968 r. proklamowali narodziny zniesienia wszystkich sprzeczności. W 1975 r. radowali się z dojścia do władzy w Kambodży Pol Pota. Po 1981 r. wierzyli, że nastąpi przejście z epoki nocy w epokę światła. Od 1985 r. byli za znoszeniem granic i przyjmowaniem nieszczęśliwych ze świata zewnętrznego. W 1992 r. ogłosili śmierć państw narodowych i dostrzegli w UE nową erę historii ludzkości. W 1999 r. twierdzili, że rodzina i moralność to już konstrukcje schyłkowe”.

I tak weszliśmy w XXI w., gdzie pewne otrzeźwienie musiała przynieść dopiero kolejna wojna w Europie.

## GLOBALNE SCENARIUSZE LGBT-IZMU

Początkiem wszystkich tego typu działań były zawsze hasła „tolerancji”, „zakazu wykluczania”, „inkluzywności”. Kończą się jednak już coraz częściej agresją wobec każdego myślącego inaczej, bo okazuje się, że nie ma „tolerancji dla osób nietolerancyjnych”. Wcześniej jednak społeczeństwa są poddawane zjawisku tzw. etapowania i metody są wszędzie podobne. Warto się przyjrzeć sprawie „małżeństw homoseksualnych” na przykładzie Francji.

Zaczęło się od „niewinnych” postulatów prawa do odwiedzin partnera w szpitalu, prawa do dziedziczenia, posiadania wspólnego konta w banku itp. Takie postulaty dały alibi do wprowadzenia we Francji za rządów socjalisty Lionela Jospina w 1999 r. tzw. związków cywilnych solidarności (PACS). Był to rodzaj konkubinatu, otwartego także dla par jedнопłciowych. Miało to spełnić postulaty „tęczowego” środowiska raz na zawsze. Efekt był jednak przeciwny od zamierzonego.

PACS-y zdemolowały przede wszystkim instytucję małżeństwa. Parom heteroseksualnym konkubinaty zastąpił z wielu względów normalne śluby, których liczba zaczęła od tego czasu maleć.

Parom homoseksualnym, po pierwszym boomer publicznego „pacsowania” się, konkubinaty przestał już wystarczać. Nastąpił więc etap drugi. Żądanie udostępnienia homoseksualistom instytucji małżeństwa.

Żądanie jedнопłciowych ślubów cywilnych zrealizowano za rządów

kolejnego socjalisty, prezydenta François Hollande’a w roku 2013. Ustawa miała nazwę „małżeństw dla wszystkich” (warto tu zwrócić uwagę na sposoby manipulowania znaczeniami języka, czego przykładem może też być eutanazja, nazywana ostatnio we Francji „umową obywatelską o końcu życia” czy „prawem do godnej śmierci”). To już miało naprawdę zakończyć rewindykację lobby LGBT. Znaczna większość Francuzów jako barierę nie do przekroczenia widziała bowiem zakaz posiadania przez „homomałżeństwa” dzieci.

Wystarczyły kilka lat „obróbki” medialnej, pojawienie się grających na emocjach filmów, reportaży, a za nimi sondaży, które już były coraz mniej kategoriyczne, i za rządów prezydenta Macrona lobby LGTB załatwiło sobie także prawo do posiadania dzieci. Na razie dotyczy to par lesbijskich („in vitro dla wszystkich”), ale już pojawił się front walki o „równość wszystkich małżeństw” i w ramach „walki o prawa LGTB” pojawia się żądanie legalizacji wynajmowania sobie do rodzenia dzieci surogatek przez pary homoseksualne (tzw. GPA). To już tylko kwestia kolejnego „etapowania”, chociaż prezydent Macron w swoim programie wyborczym taki postulat odrzucił, wiedząc, że jego rodacy nie są jeszcze do tego odpowiednio „przygotowani”. Ten walec nigdy się nie zatrzymuje...

## IDEOLOGIZACJA MŁODYCH

Francuski dziennik „Le Figaro” opublikował niedawno serię artykułów o lewicowej ideologizacji młodzieży, która sączy się przez szeroko pojętą kulturę popularną (celebryci), sport, ofensywę na uniwersytetach. Chodziło o różne koncepcje antyrasizmu, dekolonializmu, klimatyizmu, a także ideologii LGBT+. Szkoła, która we Francji spełniała zawsze funkcje integracyjne, zamiast nauki historii, patriotyzmu, formacji obywatelskiej serwuje obecnie uczniom idee „różnorodności”, „inkluzywności mniejszości seksualnych”, „dekonstrukcji historii”. Lewicowe samorządy wydają instrukcje o „genderowych przestrzeniach otoczenia szkoły”, zezwolenia na fanaberie uznawania dowolnej tożsamości płciowej uczniów, a nawet zaczęto likwidować podziały na toalety dla dziewczynek i chłopców czy likwidować „stygmatyzujące” pisuary.

Wychowanie w coraz mocniej zideologizowanej szkole wspierane jest podob-

nyimi tezami obecnymi w kulturze popularnej (celebryci), Internecie, oficjalnych mediach, a nawet sporcie. „Le Figaro” opisywał zjawisko „francuskiego sportu pożeranego dziś przez współczesnego wirusa, jakim jest poprawność polityczna”. Sportowiec musi nałożyć kostium „obywatela świata, ekoodpowiedzialności, zwolennika sprawiedliwości społecznej”. Ciekawostką jest, że np. „oduraczanie tęczowe” w tej domenie rozpoczęło od kojarzonego z „męskością”... rugby.

Metodą przyjęcia zasad politpoprawności są np. pieniądze. W przeszłości zyski finansowe były dzielone między zwycięzców, zgodnie z kryteriami czysto sportowymi, ale pojawiły się już inne aspekty – stwierdza „Le Figaro”. Wymaga się dodatkowo zaangażowania w komunikację społeczną umiejętnie sprofilowaną wokół pozornie pozytywnych tematów moralności, etyki i cnót wszelakich. Za treścią tych „cnót” stoją jednak konkretne projekty, w tym wsparcie dla różnych „mniejszości”. To już niemal warunek sponsoringu. „Le Figaro” pisał o „zmianie DNA sportowego bohatera”.

Można tu przypomnieć prowokacyjną okładkę gazety sportowej „L’Équipe” z całującymi się waterpolistami, która miała uczcić jakieś tam dni LGBT. „Le Figaro” twierdził nawet, że mamy tu do czynienia z „przekazem podprogowym, zgodnie z którym francuski sport jest ostatnią pozostałością starego świata, bastionem patriarchy i białych przywilejów, które muszą zostać wykastrowane i zdekonstruowane, aby odbudować bardziej sprawiedliwą, bardziej inkluzywną, wielokulturową i równościową Francję”.

W mniejszym lub większym stopniu podobna ideologizacja przez uniwersytety, szkoły, rozrywkę, modę, film, reklamę, globalne firmy ma miejsce we wszystkich krajach Europy. Tam, gdzie istnieje opór władzy ustawodawczej, wspierają ją władza sądownicza czy międzynarodowe organizacje i ich konwencje. Francuska filozof Chantal Delsol zwróciła uwagę, że takie procesy przyspieszają, a zmiany cywilizacyjne we Francji, które zajęły miejscowej lewicy długie lata, już np. w katolickiej Polsce przeszczepiono niemal błyskawicznie. Unia, do której należymy, to już niestety system naczyń połączonych ideologii. Być może prerażający aspekt wojny w tejsze Europie owe „postępowe” przepływy jednak zatrzyma i przywróci choćby podstawy aksjologicznej hierarchii. © Wszelkie prawa zastrzeżone



# Bez LGBT nie ma



Piotr Włoczyk

**Aktywiści LGBT zyskali ogromny wpływ na kształt kultury masowej na Zachodzie. Największe firmy z tego sektora zrobią niemal wszystko, by zaskarbić sobie ich sympatię**

**P**łeć to fakt. Każda osoba w tym pokoju, każda osoba na Ziemi musiała przejść między nogami kobiety, by znaleźć się na Ziemi. To fakt – te słowa wystarczyły, by Dave Chappelle, słynny amerykański komik, znalazł się w samym centrum politoprawnościowego cyklonu, który unaoczniał, jak brutalnie amerykańska lewica stara się zadekretować postulaty ruchu LGBT.

Żart na temat osób próbujących „zmienić” płeć padł jesienią zeszłego roku w programie Chappelle’a pt. „The Closer”, emitowanym na platformie

Netflix. Sam komik oczywiście nie ma nic wspólnego z prawicą. Chappelle śmieje się dokładnie ze wszystkiego, również z domniemyanych przywar czarnych Amerykanów (sam jest czarnoskóry). Już wcześniej dał się we znaki tęczowym aktywistom, gdy zażartował, że obecnie w USA największą możliwą zbrodnią jest sprawienie, że osoba homoseksualna może się poczuć nieswojo.

## CZERWONA GRANICA

Stwierdzenie „płeć to fakt” okazało się jednak przekroczeniem czerwonej



Komik Dave Chappelle naraził się postępowcom, bo ośmielił się powiedzieć, że płeć to fakt

FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

# sztuki?

granicy. Wszystkie najważniejsze organizacje LGBT w USA zaczęły naciskać na Netflix, by pozbył się swojej gwiazdy. Dodatkowo pracownicy tej platformy streamingowej zorganizowali strajk, przekonując, że żartowanie ze „zmiany płci” może spowodować... wybuch agresji wobec osób transpłciowych. W trakcie protestu pracownicy Netflix twierdzili, że tolerowanie takich kpín prowadzi do pogorszenia ich poczucia bezpieczeństwa w pracy.

Magazyn „Forbes” uderzył w te same tony, relacjonując skandal wokół żartów

Chappelle’a: „Kiedy jego publiczność się śmiała, społeczność LGBTQ ze łzami w oczach patrzyła na wiadomości na temat najnowszych zabójstw transpłciowych Amerykanów”.

Swoją drogą, statystyki na temat zabójstw osób z zaburzoną identyfikacją płciową są bardzo dowolnie interpretowane przez aktywistów LGBT. Dziesiątki ofiar rocznie (w samej Ameryce) wyglądają niepokojąco, ale ciężko rozróżnić zabitych ze zwykłej nienawiści z powodu odmienności i tych, którzy zostali zamordowani w zupełnie innych

okolicznościach.

Kierownictwo Netflix zostało dosłownie zalane żądaniami natychmiastowego wyrzucenia Chappelle’a z platformy. Wyglądało wręcz na to, że na kilka tygodni aktywiście LGBT skupili się głównie na próbie przymuszenia platformy streamingowej do potępienia komika i kompletnego odcięcia się od niego.

## NOWY KAGANIEC

– Właśnie problem transseksualizmu jest dziś najważniejszy dla heroldów „postępu” – powiedział w rozmowie z „Do Rzeczy” John-Henry Westen, katolicki publicysta, redaktor naczelny amerykańskiego portalu Life Site News. – Tematy gejowsko-lesbijsko-biseksualne są już „zgrane”, odkąd przeforsowano „mażeństwa” homoseksualne. Nie ma w nich już tak dużo „paliwa” do angażowania uwagi społeczeństw. Tymczasem „zmiana płci” to wciąż względnie nowa rzecz, szokująca, wzbudzająca dyskusję. Transseksualizm daje też dużo więcej możliwości do nakładania kagańca na ludzi, którzy nie życzą sobie rewolucji społecznej.

Westen podkreśla, że w takich działaniach chodzi o zmianę języka. – Jest to niewątpliwie zabójcze dla kultury, ponieważ język w ogromnej mierze ją determinuje. To taktyka rodem z podręcznika komunistycznych rewolucjonistów: przymusić ludzi do mówienia oczywistych nieprawd w stylu „wojna to pokój” lub do zwracania się do mężczyzny w sukience per „ona”. Powtarzane w kółko kłamstwa niszczą społeczeństwa. Tak działał komunizm, tak też działa mechanizm obecnej rewolucji. Na razie litera „T” jest zdecydowanie najważniejsza w alfabecie LGBT – mówi John-Henry Westen.

Centrala Netflix błyskawicznie pokazała się za opublikowanie „transfobicznego” żartu Chappelle’a, podkreślając, że rozumie, iż te słowa zabrały wiele osób. Standardowym narzędziem ratowania reputacji w takich sytuacjach stała się obietnica uwzględnienia postulatów LGBT w polityce firmy i przeszkolenie pod tym kątem pracowników. I tak też się stało w tym przypadku.

Dodatkowo kierownictwo firmy podkreślało, jak mogło, że Netflix jest sojusznikiem środowiska LGBT, i powołało się na liczne swoje produkcje, w których afirmowane są przeróżne mniejszości. Rzeczywiście, wpisując „LGBT” w wyszukiwarkę Netflix, otrzymujemy bardzo pokaźny katalog filmów i seriali z tą

tematyką w roli głównej. Kierownictwo platformy szczególnie podkreślało znaczenie bardzo popularnego serialu „Sex Education”, opowiadającego o tym, jak nastolatki odkrywają wszelkie możliwe aspekty seksualności, wliczając w to całe spektrum kolorów tęczy (Netflix malował w polskich miastach wielkie murale promujące „Sex Education”).

Chappelle powtarzał jednak, że nie ma za co przepraszać i – choć może spotkać się z ludźmi, którzy poczuli się dotknięci jego żartami o transpłciowości – aktywiści LGBT nie powinni zbyt wiele oczekiwać od niego po takim spotkaniu. „Nie ugnę się przed żądaniami” – zapowiedział komik. I dodał: „Słyszcie, co do mnie mówicie, oj, uwierzcie mi, że dobrze to słyszcie. Jakże mógłbym nie zwrócić na to uwagi? Mówicie, że chcecie bezpiecznego środowiska pracy w Netflixie. Ale wygląda na to, że to ja jestem jedynym człowiekiem, który nie może iść normalnie do roboty”.

Kierownictwo Netflixu robiło karkołomne szpagaty, próbując ukoić gniew tęczyowych lobbystów, i deklarowało, że stoi po ich stronie, by mimo wszystko nie odcinać się ostatecznie od swojej gwiazdy. W kolejnych tygodniach i miesiącach aktywiści LGBT nagłaścili wszelkie przypadki kontaktu między szefami Netflixu a Chappelle’em, piętnując m.in. sytuację, gdy prezes Netflixu Ted Sarandos podawał rękę komikowi podczas uroczystych gali amerykańskiej branży filmowej. Ewidentnie ich zdaniem Chappelle stał się ideologicznie trędowaty.

Akurat tym razem szalenie popularny gwiazdor, który znalazł się na celowniku LGBT, przetrwał nagonkę (na razie), ale – jak podkreśla John-Henry Westen – szeroko pojęte Hollywood coraz częściej jest w stanie ulec nawet najbardziej absurdalnym naciskom tęczyowych aktywistów, byleby tylko sprostać wyśrubowanym normom ich politpoprawności.

– W niektórych przypadkach narzucenie poglądów jest ważniejsze od samego biznesu. To w istocie coś na kształt religii. Ci ludzie wiedzą też, że mogą liczyć na siebie nawzajem w forsowaniu tych skrajnie lewicowych postulatów. Hollywood do mistrzostwa opanowało technikę miążdżenia wolności – mówi John-Henry Westen. – Nie jest już tajemnicą, że rządząca tam klika narzuca treści pro-LGBT w niemal każdej nowej produkcji, która stamtąd wychodzi. Weźmy choćby „Impersonalny” (ang. „Person

## J.K. Rowling po raz pierwszy podpadła aktywistom LGBT w 2020 r., gdy stwierdziła po prostu, że płeć jest czymś stałym, niepodlegającym wyborowi człowieka

of Interest”), szalenie popularny serial, w którym grał m.in. Jim Caviezel (w 2004 r. wcielił się w rolę Jezusa Chrystusa w „Pasji” Mela Gibsona). Otóż okazało się, że jego twórcy zostali zmuszeni, by dodać homoseksualną postać... Tę zależność widzi chyba każdy, kto śledzi to, co wychodzi z Hollywood.

### SKASOWANA ROWLING

Postać Chappelle’a łączy się w tym kontekście z J.K. Rowling, autorką serii książek o „Harrym Potterze”, która obecnie jest bodaj najbardziej znaną ofiarą nagonki aktywistów LGBT.

„Wygumkowali J.K. Rowling. A ona tylko powiedziała, że płeć to fakt. Środowisko trans wściekło się jak cholera, zaczęli wyzywać ją od »TERF-ów«. A w sumie ja sam należę do drużyny »TERF« – mówił Dave Chappelle w październiku zeszłego roku podczas jednego ze swoich stand-upów.

Skrótowiec TERF oznacza Trans-Exclusionary Radical Feminist (Trans-Wykluczająca Radykalna Feministka). Aktywiści LGBT ukuli taki termin wobec tych feministek, które nie godzą się na pomysł, że płeć jest kwestią płynną.

Rowling po raz pierwszy podpadła aktywistom LGBT w 2020 r., gdy stwierdziła po prostu, że płeć jest czymś stałym, niepodlegającym wyborowi człowieka. Dla pełnej jasności – Rowling to feministka, która promuje najważniejsze postulaty tego ruchu, wliczając w to wolną aborcję, ale akurat w kwestii płci uważa, że mężczyźni nie mogą przekraczać granicy między płciami (to głównie w tę stronę skierowana jest jej krytyka. Rowling uważa po prostu, że obecność biologicznych mężczyzn w miejscach zarezerwowanych jedynie dla kobiet zagraża tym ostatnim).

Autorka „Harry’ego Pottera” była coraz bardziej napiętnowana przez lewicę na Zachodzie, aż w końcu w zeszłym roku show-biznes, który wcześniej tak bardzo ją uwielbiał (i tyle jej zawdzięcza), kompletnie się od niej odciął. Najbardziej widomą oznaką tego było

wygumkowanie jej ze specjalnego programu nagranych na 20-lecie premiery pierwszej części tego hollywoodzkiego hitu. Wyglądało na to, że Rowling nigdy nie istniała, a dodatkowo niemal cała obsada filmu (na czele z samym filmowym Harrym) w ostrych słowach potępiła brytyjską autorkę.

– Chodzi o to, żeby wszyscy dokoła to uznali i „celebrowali”. I dlatego ta rewolucja jest tak agresywna i zmierza do przymuszania ludzi do uległości wobec mainstreamu – powiedział w rozmowie z „Do Rzeczy” Sohrab Ahmari, amerykański konserwatywny publicysta z magazynu „Catholic Herald”. – Dla liberalnych elit tematyka LGBT ma status parareligijny. Jeżeli już ktoś narzeka na nachalną promocję tej ideologii, to robi to tak cicho, że nic nie słychać. Dla tego segmentu amerykańskiego społeczeństwa tęczyowa flaga jest już właściwie ważniejsza od amerykańskiej flagi. Ta ostatnia to dla nich coraz częściej symbol opresji. Jak widać, jesteście w środku gwałtownej rewolucji kulturowej. Pytanie tylko, czy to wszystko jest wypaczeniem oryginalnego liberalizmu.

Zdaniem Ahmariego zmiany te nie są wcale zaprzeczeniem liberalizmu, ale jego naturalną konsekwencją. – Jestem tu po stronie polskiego filozofa prof. Ryszarda Legutki, który twierdzi, że walka z Kościołem, z naturą kobiety i mężczyzny stworzonych na podobieństwo Boga to właśnie konsekwencja liberalizmu – mówi Ahmari. – Jeżeli dziś wynosimy na piedestał ludzką autonomię, to nie wystarczy samo ogłoszenie, że mężczyzna uważa się za kobietę. To zdecydowanie za mało. Chodzi o to, żeby wszyscy dokoła to uznali i „celebrowali”. I dlatego ta rewolucja jest tak agresywna i zmierza do przymuszania ludzi do uległości wobec mainstreamu.

Zmianom w kulturze masowej na Zachodzie z niepokojem przygląda się Walt Heyer, amerykański działacz na rzecz ucywilizowania leczenia zaburzeń tożsamości płciowej, człowiek, który sam padł ofiarą ruchu transpłciowego. Heyer

w latach 90. uwierzył, że operacja „zmiany płci” będzie najlepszą odpowiedzią na jego problemy z identyfikacją płciową, i zdecydował się – za namową lekarzy-aktywistów LGBT – okaleczyć swoje ciało. Po latach, gdy zrozumiał, że jedynie profesjonalna pomoc psychiatryczna jest w stanie wyeliminować źródło jego problemów, postanowił wrócić (na ile to było możliwe) do swojej naturalnej postaci. Od lat przestrzega podobnie zagubionych ludzi, że forsowana przez mainstream narracja o wspólnych skutkach interwencji chirurgicznej to droga donikąd. Heyer alarmuje przy tym, że kultura masowa wyrządza ogromną krzywdę młodym ludziom, którzy zamiast skorzystać z prawdziwej pomocy, pochopnie wchodzą na drogę polecaną przez aktywistów ruchu transpłciowego.

– Na końcu tej drogi jest jeszcze więcej samobójstw. Ludzie z zaburzeniami psychicznymi, którzy uważają, że są zamknięci w „złej płci”, nie mają się gdzie zgłosić po prawdziwą pomoc, bo wmawia się im, że to przecież nie wynika z zaburzeń psychicznych, że „zmiana płci” to normalna procedura medyczna – powiedział Walt Heyer w rozmowie z „Do Rzeczy”. – Często piszą do mnie ofiary operacji „zmiany płci”, które myślą o samobójstwie. Ideolodzy LGBT to grupa świętych manipulatorów. Mamy tu jeszcze oczywiście wielkie pieniądze George’a Sorosa, który finansuje całą tę lewacką rewolucję społeczną i napędza modę na traktowanie tego wszystkiego jako rzeczy zupełnie naturalnej. Chcę dać ludziom nadzieję na odzyskanie życia. Wspieram ich psychicznie, pokazuję, że nie są z tym wszystkim sami, że nie tylko oni dali się zwieść zgubnej ideologii LGBT. Zachęcam ich, żeby zwrócili się po pomoc do dobrych specjalistów, którzy pomogą im odzyskać zdrowie psychiczne. A wtedy wszystkie problemy z identyfikacją płciową nagle znikają... Oczywiście najlepiej, jeżeli do wyleczenia dojdzie przed okaleczającą operacją, a nie po niej. W mojej ostatniej książce pt. „Trans Life Survivors” opisałem historie ludzi, którzy przez to wszystko przeszli i przezwyciężyli swoje problemy. Z tego naprawdę da się wyjść, tylko trzeba przestać słuchać aktywistów LGBT.

## HETEROCEZURA W OSCARACH

Miarą przejścia Hollywood przez skrajną lewicę spod sztandaru LGBT są nowe zasady przyznawania Oscarów,

które ogłoszono w 2020 r. Aby zwiększyć „różnorodność” w amerykańskim przemyśle filmowym, zrzeszenie twórców filmów zadekretowało, że film, w którym będzie zbyt dużo białych, heteroseksualnych postaci, nie będzie miał szans na nagrodę. Celem jest nie tylko wybić wątków LGBT, lecz także pokazywanie jak największej liczby postaci reprezentujących mniejszości etniczne. Nawiasem mówiąc, nowe zasady to efekt skutecznej kampanii koalicji połączonych sił: Black Lives Matter oraz aktywistów LGBT. Wielokrotnie już ten sojusz dawał znać o swojej sile, żądając daleko idących zmian nie tylko w sektorze prywatnym, lecz także m.in. w amerykańskiej armii (efektem jest afirmacja historii „tęczowych” żołnierzy, a także wprowadzenie specjalnych pogadanek z żołnierzami na temat problemu „toksycznej białości”).

**Miarą przejścia Hollywood przez lewicę spod sztandaru LGBT są nowe zasady przyznawania Oscarów. Zrzeszenie twórców filmów zadekretowało, że obraz, w którym będzie zbyt dużo białych, heteroseksualnych postaci, nie będzie miał szans na nagrodę**

Walt Heyer przestrzega przede wszystkim przed zagrożeniami dla najmłodszych, nawet kilkuletnich dzieci. Część rodziców bowiem, szczególnie tych, którzy obracają się w najbardziej liberalnych kręgach i są szczególnie podatni na miękkie działania przekazu ruchu transpłciowego, może błędnie odczytać sygnały płynące od ich pociech.

– To szaleństwo narasta, bo niestety zaczyna to być modą. W najbardziej „postępowych” kręgach naszego społeczeństwa, jeżeli rodzic mówi swoim znajomym, że jego dziecko jest najprawdopodobniej transpłciowe, to jest to – choć ciężko w to uwierzyć – uznawane za objaw mądrości – mówi Walt Heyer. – „To ci mądrzy, otwarci rodzice, którzy zauważyli, że ich syn to tak naprawdę dziewczynka, i pozwalają dziecku podążać w kierunku wolności”. Jeżeli dasz dziecku klapsa, to przyjedzie do twojego domu policja i może się to skończyć aresztem. Ale jeżeli pozwolisz okaleczyć swoje własne dziecko, to jesteś uznawany – na szczęście nie wszędzie – za wspaniałego i tolerancyjnego rodzica.

Na niepokojące trendy w kulturze masowej, ugruntowujące fałszywe

przekonanie o charakterze tożsamości płciowej, zwraca też uwagę Ryan T. Anderson, amerykański filozof, szef waszyngtońskiego think tanku Ethics and Public Policy Center. „Kiedy Harry stał się Sally. Przemyślenia w czasach transpłciowości” to książka Andersona, którą od momentu wydania niezwykle brutalnie zwalczała amerykańska lewica (doszło nawet do tego, że Amazon czasowo ją zablokował).

– Wiele osób, które dokonują tranzycji, a potem żałują tego, nie chce rozmawiać z badaczami, a co dopiero z mediami. Z kolei ci, którzy decydują się na takie publiczne wyznania, są atakowani przez aktywistów LGBT – powiedział w rozmowie z „Do Rzeczy” Ryan T. Anderson. – Istnieje obawa, że im więcej nieletnich popychanych jest do dokonywania tranzycji, tym więcej dorosłych

będzie dokonywało detranzycji. Ich historie rozdzierają serca. Wielu opowiada, jak duże mieli problemy w szkole średniej czy na studiach, by się „wpasować”. Tymczasem „eksperci ds. płciowości” obiecywali im, że np. zastrzyki z testosteronu czy podwójna mastektomia przyniosą upragnione szczęście. Pięć czy dziesięć lat później, kiedy orientują się, że hormony czy operacje nie usunęły prawdziwych przyczyn ich cierpienia, zaczynają żałować tranzycji i starają się odzyskać swoje życie. Najlepsze terapie koncentrują się na pomocy ludziom w akceptacji ich ciał. Zamiast próbować dokonać niemożliwego, czyli „zmienić” płęć, by zaczęła ona odpowiadać fałszywym myślom i uczuciom – powinniśmy starać się robić to, co jest możliwe: pomagać ludziom, by ich myśli i uczucia były skorelowane z rzeczywistością, przede wszystkim z rzeczywistością cielesną. W przypadku dzieci często nie wymaga to żadnej poważnej interwencji. Wystarczy dać im czas, by mogły dorosnąć i lepiej zrozumieć to wszystko, co oznacza być chłopcem lub dziewczynką, mężczyzną lub kobietą.

# Kino najważniejszą ze



Paweł Ozdoba

**Twórcy kinematografu – bracia Lumière – dokonali epokowego odkrycia i całkowicie zmienili bieg historii. Kto by pomyślał, że wiele lat później ta już unowocześniona technologia będzie służyła za narzędzie do kształtowania poglądów i promowania rewolucyjnych teorii?**

**A**uguste i Louis Lumière uważali, że ich wynalazek i film jako technologia nie mają przyszłości. Jak bardzo się mylili! Udowodniły to nam następne dekady, kiedy następo-

wała profesjonalizacja kina i filmu jako elementu kultury. Nie trzeba było długo czekać, aby kino stało się jedną z najważniejszych i najciekawszych rozrywek. Kształtowało umysły i wywierało wpływ

na społeczeństwo do tego stopnia, że już w 1921 r. Włodzimierz Lenin miał przyznać, że „kino jest najważniejszą ze sztuk”. Ówczesni czerwoni rewolucjoniści mocno wzięli sobie do serca słowa ideowego przywódcy i rozwijali swój aparat propagandowy także w oparciu o kinematografię. Dziś, pomimo upływu wielu lat, film i kino wciąż są używane do promowania „postępowych idei”. Tyle że czerwony komunizm zastąpiono „tęczową subkulturą LGBT”.

## TO TYLKO „NIEWINNE SCENY”?

Wątek relacji homoseksualnych pomiędzy bohaterami w filmie nie jest no-

# sztuk?

tografii może być naciągane, ponieważ żadne źródła nie pozwalają potwierdzić tej wersji jako w pełni wiarygodnej. Pozostaje to zatem sferą domysłów i sugestii padających dziś – a jakże! – ze strony środowisk związanych z subkulturą LGBT.

O wiele więcej danych mamy na temat ekranizacji z lat 20. i 30. XX w., ponieważ w tamtym czasie popularnym wątkiem było umieszczanie w gronie bohaterów „zniewieściałych mężczyzn”, czasami przebranych w damskie ubrania. Motyw ten był wykorzystywany jako element rozrywkowy i forma gagu, który miał rozbawić widownię. Pojawiały się jednak również postacie odgrywane przez kobiety. Warto odnotować, że jedną z pierwszych „kontrowersyjnych” scen w poważnych ekranizacjach odegrała słynna Marlene Dietrich w filmie „Maroko” z 1930 r. W produkcji, w której wystąpiła u boku nie mniej znanego Gary’ego Coopera, w jednej ze scen ubrana była w męski frak i pocałowała w usta inną, siedzącą przy stoliku kobietę.

Także Greta Garbo miała swój niewielki „wkład” w promowanie wątków LGBT w kinematografii. Miało to miejsce w filmie „Królowa Krystyna” z 1933 r., gdzie dwuznacznie przedstawiono relację pomiędzy królową a pokojówką.

Powoli rozwijający się trend zamieszczania subtelnych wątków homoseksualnych w filmach, a także w sposób bardziej dosadny przedstawiania relacji damsko-męskich zatrzymało wprowadzenie w Stanach Zjednoczonych tzw. kodeksu Haysa. Dokument ten zobowiązywał do przestrzegania norm moralnych i etycznych w produkcjach amerykańskich. Zakładał m.in. zakaz przedstawiania intymnych relacji pozamażeńskich, a także dwuznacznych zmysłowych tańców czy relacji homoseksualnych. Kodeks był nieformalnym wyznacznikiem kierunku, w którym miała podążać kinematografia, i był respektowany przez wielu ówczesnych twórców i producentów. Idea „kodeksu Haysa” upadła jednak w latach 60. XX w., kiedy wskutek rozwijającej się rewolucji obyczajowej zapisy dokumentu postanowiono w pełni odrzucić.

## GEJ – WESOŁEK – PRZESTĘPCA

Lata 60. XX w. i następująca po nich dekada to „moment założycielski” rewolucji kulturowej, której „duchowe dzieci”

zaszczepiają dziś w społeczeństwie idee queer, gender i LGBT. Był to również dobry czas na rozwijanie kinematografii, w której coraz odważniej zaczęły pojawiać się wątki LGBT. Obecne wówczas w przestrzeni publicznej prądy pacyfistyczne, a także szeroko rozumiane postulaty hippisowskie odcisnęły poważnie piętno na produkcjach filmowych. Mimo wszystko większość z filmów przedstawiających relacje emocjonalne pomiędzy osobami tej samej płci traktowała to jako motyw drugo- lub trzecioplanowy.

Niektóre filmy tamtej epoki wykorzystywały wątek LGBT, aby przedstawić postaci w niekoniecznie dobrym świetle. Tak było w dramacie „Pieskie popołudnie”, gdzie jeden z głównych bohaterów – grany swoją drogą przez Ala Pacino – jest biseksualnym złodziejem. Bohater popełnia przestępstwo i napada na bank, aby zdobyć fundusze na przeprowadzenie operacji zmiany płci u swojego partnera. Z kolei w „Znikającym punkcie” z 1971 r. dwóch homoseksualistów było przedstawionych w sposób nieco karykaturalny. Jeden z bohaterów odgrywał również postać – znaną ze współczesnych „parad LGBT” – drag queen, która ostatecznie okazała się mordercą.

A zatem kreacje filmowe tamtej epoki przedstawiały homoseksualistów jako osoby głównie przebiegające się w damskie ubrania, mające „zwichrowaną” osobowość czy problem z samooceną.

## OD „WESOŁKA” DO „DISKRYMINOWANEGO”

Zauważalnym przełomem, jeśli chodzi o tworzenie filmów zawierających wątki LGBT, które nie były już drugorzędną historią i nie przedstawiały homoseksualistów w karykaturalny sposób, były lata 80. i 90. XX w. Ważnym obrazem w tym kontekście był melodramat Jamesa Ivory’ego pt. „Maurycy”, ukazujący parę dwóch przyjaciół żyjących w platonicznej miłości. W filmie opartym na powieści Edwarda Morgana Forstera głównym problemem obu mężczyzn jest to, że żyją w środowisku i czasach niechętnych związkom homoseksualnym. A zatem obraz homoseksualnych bohaterów zmienia się diametralnie i przybiera postać tych, którzy są prześladowani i dyskryminowani przez społeczeństwo. Postacie homoseksualne pojawiały się wówczas na łamach filmów z gatunku romantycznych czy obyczajowych. Trudno odnaleźć je w kinie akcji.

Film „Tajemnica Brokeback Mountain” z 2005 r. zrewolucjonizował przedstawianie homoseksualnych relacji

FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

wym zjawiskiem. Jeśli wierzyć źródłom internetowym, to pierwsza odnotowana próba przedstawienia motywu LGBT na kłatkach filmowych miała nastąpić już 1895 r. Wówczas przygotowano swego rodzaju „próbkę operatorską” pt. „Dickson Experimental Sound Film”, która występowała również pod tytułem „The Gay Brothers”. Krótkie nagranie przedstawiało dwóch trzymających się za ręce mężczyzn, tańczących w rytm muzyki. Brakuje jednak dowodów, aby wprost stwierdzić, jaką relację pomiędzy mężczyznami chciał przedstawić twórca nagrania. Wydaje się więc, że twierdzenie o pierwszym wątku LGBT w kinema-

■ Szczególną uwagę należy zwrócić na film pt. „Filadelfia” z 1993 r., w którym wystąpiło dwóch hollywoodzkich supergwiazdorów – Tom Hanks oraz Antonio Banderas. Obaj zresztą zagrali parę, a ich relację przepełniono „romantyzmem”. Teoretycznie głównymi wątkami i centralnym problemem przedstawionym w filmie są choroba AIDS i próba prowadzenia „normalnego życia” przez bohatera zarażonego wirusem HIV. Główny bohater – ceniony prawnik – wskutek choroby traci pracę i musi radzić sobie ze zmieniającą się sytuacją. Postanawia oskarżyć byłego pracodawcę o bezpodstawne zwolnienie, a pomoc w walce sądowej ma mu Joe Miller (w jego roli Denzel Washington), który pierwotnie odmawia, ponieważ „nie lubi gejów”. Mądrość etapu w Hollywood sprawia, że się do nich ostatecznie przekonuje i pomaga głównemu bohaterowi. „Filadelfia” miała wielki wpływ na kształtowanie nowego, globalnego podejścia do postulatów LGBT. Produkcja trafiła do prawdziwego „głównego nurtu” i obsadzona gwiazdami kina zdobyła dwie statuetki Oscara, a także osiem innych nagród i 11 nominacji.

## NOWA EPOKA KINA LGBT

Jednak prawdziwą „nową epoką” w „kinematografii LGBT” były lata dwutygodniowe. W 2005 r. swoją premierę miał film pt. „Tajemnica Brokeback Mountain”, który zrewolucjonizował sposób przedstawiania homoseksualnych relacji. W rolach głównych wystąpili Heath Ledger i Jake Gyllenhaal, których relacja stała się clou filmu. Obaj młodzi mężczyźni poznają się podczas wypasu owiec u stóp góry Brokeback, a ich sympatia przeradza się w namiętne i głębokie uczucie, które nie mija pomimo tego, że po pewnym czasie znajdują sobie kobiety i zakładają własne, normalne rodziny. Jednak po kilku latach mężczyźni spotykają się ponownie i stwierdzają, że nie mogą bez siebie żyć.

W filmie duży nacisk położono na ukazanie współczesnego, nietolerancyjnego i opresyjnego społeczeństwa, które nie akceptuje szczęśliwego związku dwóch „kochających się” mężczyzn. Ostatecznie właśnie wskutek „homofobicznego” podejścia relacja się rozpada i doprowadza do rozstania, a finalnie do tragedii.

Warto odnotować, że film spotkał się z licznymi protestami, w tym m.in.

z zakazem dystrybucji w amerykańskim stanie Utah, a także w Chinach czy Malesji. Przeciwno promocji filmu protestowali również Amerykanie, tworząc specjalną petycję do członków Amerykańskiej Akademii Filmowej. Podpisało się pod nią ponad 60 tys. osób, ale mimo tego film został okrzyknięty najlepszym oscarowym filmem, który podejmował temat LGBT.

Milowym krokiem w kinematografii anglosaskiej promującej LGBT jest z pewnością „Obywatel Milk” w reżyserii Mike’a Millsa, z główną rolą odegraną przez Seana Penna. Film opowiada historię autentycznej postaci – Harveya Milka – aktywisty homoseksualnego działającego w San Francisco w latach 70. Film przedstawia burzliwe lata rewolucji seksualnej i szeroko rozumianego „wyzwolenia”, a zarazem ukazuje życie Milka jako działacza i samorządowca, który „walczył z „homofobią” i „zaściankiem”. Ważnym elementem jest przedstawianie Milka jako człowieka zmieniającego epokę i wprowadzającego nową jakość do życia homoseksualistów. Jako działacz i samorządowiec inicjuje uchwały zakazujące wszelkiej dyskryminacji homoseksualistów.

Harvey Milk ostatecznie zostaje zamordowany, co doprowadza do okrzyknięcia go mianem „mężczyzny walczącego o prawa osób LGBT”. Staje się swego rodzaju „mitem założycielskim” nowoczesnego ruchu homoseksualnego, który zaczyna dominować w przekazach medialnych już nie jako ten uciśniony i domagający się szacunku i „tolerancji”. To nowy ruch, który przejmuje narrację i domaga się przywilejów, w tym m.in. pełnej legalizacji nie tylko tzw. związków partnerskich, lecz także tzw. homo-mażeństw. Rości sobie też prawa do decydowania o tym, co nosi znamiona tolerancji, a co nie.

## ZAGROŻENIA CZYHAJĄ NA DZIECI

Na problem promowania wśród dzieci subkultury LGBT za oceanem zwraca uwagę Mattea Merta, publicystka i szefowa organizacji Vote Family z Kanady. – Filmy są głównym elementem całego ekosystemu indoktrynacji. Ponieważ dzieci w dzisiejszym świecie regularnie spędzają czas przed ekranami telewizorów czy komputerów, pokazywane im programy są tak zmodyfikowane, aby pasowały do agendy LGBTQ – mówi Mattea







Greta Garbo promowała wątki LGBT w filmie „Królowa Krystyna” z 1933 r.

FOT. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

kach – mówi Nowak. – Środowiska LGBT ukształtowały młodych ludzi według schematu, że norma są wszelkie preferencje seksualne, i wpoily im świadomość, że płeć i orientacje seksualne są płynne – dodaje. Podkreśla, że dzisiejsze „bombardowanie dzieci” celebrytami, filmami, serialami czy odpowiednio przygotowanymi scenariuszami gier jest nastawione na „hodowanie człowieka, który nie akceptuje praw naturalnych”.

## FILMY NOŚNIKIEM KULTURY I POGLĄDÓW

Na problem celowości promowania wątków LGBT w kinematografii zwraca także uwagę psycholog Agnieszka Marianowicz-Szczygieł z Instytutu Ona i On. Podkreśla, że filmy i seriale są swego rodzaju nośnikami poglądów. – Zamieszczanie tego rodzaju wątków z pewnością służy nagłośnieniu tematyki LGBT. Jednak celem o wiele bardziej ukrytym jest przedstawianie homoseksualizmu czy transseksualizmu jako wrodzonego, zastanego i niepodlegającego zmianom – co jest sprzeczne ze stanem wiedzy naukowej – wskazuje. Jej zdaniem znajdujemy się już w zupełnie innym miejscu niż kilkadziesiąt lat temu i lata promocji subkultury LGBT odpowiednio uformowały społeczeństwa Zachodu. Zauważa także, że obecnie „tematykę LGBT pokazuje się wyłącznie w korzystnym świetle, nie ukazując choćby ryzyka zdrowotnego”.

## REWOLUCJA ZBIERA ŻNIWA

Omówione pokrótce produkcje filmowe to tylko niewielka część z szeroko zakrojonej akcji „promocji LGBT” w kinie. Ich zbiór pokazuje jednak pewien proces, który postępował przez ostatnie blisko 100 lat. Od „niewinnych” sugestii aż do komunikowania widzom: „Ta jedynopłciowa para zasługuje na prawo do miłości; jeśli tego nie rozumiesz, to jesteś homofobem”. Nietrudno zauważyć, jakie konsekwencje przyniosła wieloletnia działalność aktywistów LGBT i wprowadzanie tych wątków do kultury masowej.

Po 2008 r., kiedy swoją premierę miał „Obywatel Milk”, wiele krajów tzw. Zachodu decyduje się na legalizowanie nowych form związków. Tak się dzieje m.in. w Norwegii i Szwecji („homomałżeństwa” w 2009 r.), Portugalii i Islandii (2010), a także Danii (2012), we Francji (2013), w Wielkiej Brytanii (2014), Luksemburgu i Irlandii (2015) oraz w Finlandii, na Malcie i w Niemczech (2017).

Do tego warto odnotować, że tzw. związki partnerskie zostały zalegalizowane na Węgrzech (2009), w Austrii (2010), Chorwacji i Andorze (2014), na Cyprze i w Grecji (2015), a także w Estonii i we Włoszech (2016).

Koniecznym należy odnotować, że w awangardzie krajów LGBT znajdują się Stany Zjednoczone i Kanada. Decyzją amerykańskiego Sądu Najwyższego, która zapadła w 2015 r., poszczególne stany nie mogą zakazywać tzw. małżeństw tej samej płci. Podobnie jest w Kanadzie, która już w 2005 r. zalegalizowała „homomałżeństwa”.

**Po 2008 r., kiedy swoją premierę miał „Obywatel Milk”, wiele krajów tzw. decyduje się na legalizowanie nowych form związków**

Trudno nie odnieść wrażenia, że ostatecznie wiele lat – ośmielę się powiedzieć wprost – propagandy wreszcie przyniosło skutek na Zachodzie, gdzie w wielu krajach zrównano małżeństwo z homoseksualnym związkiem. Z pewnością kultura masowa i narzędzie, jakim były kino i film, miały na te decyzje polityczne i przemiany społeczne przeogromny wpływ.

Do tego dochodzi kwestia akceptacji społecznej postulatów zwolenników ideologii gender i LGBTQ, która w niektórych krajach coraz częściej przybiera formę swego rodzaju „prawdy objawionej”. Tu pojawia się oczywiście pojęcie tzw. mowy nienawiści, a więc jakiegokolwiek krytyki LGBT, która w wielu krajach Unii Europejskiej czy świata kończy się surową karą. Także powszechna akceptacja dla tzw. homomałżeństw jest z pewnością konsekwencją wielu lat indoktrynacji za pomocą mass mediów – w tym filmu i seriali. To z pewnością w szczególności zagraża dzieciom, które zresztą stały się głównym celem „tęczowych rewolucjonistów”, dążących do ukształtowania nowego człowieka, w pełni oderwanego od zasad cywilizacji chrześcijańskiej. Czy zatem na tytułowe pytanie „Czy kino jest najważniejszą ze sztuk?” możemy odpowiedzieć twierdząco? Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest prezesem Centrum Życia i Rodziny.

Merta. Dodaje, że proces wprowadzania postulatów „tęczowego lobby” postępuje, a na przestrzeni kilkadziesiąt lat można zauważyć zjawisko, które doprowadziło do sytuacji, że nawet w bajkach dla dzieci promuje się gender. – To tylko kwestia naturalnego procesu i czasu, a wiele dzieci wskutek promocji tęczowej agendy przyjmie te idee jako własne – wskazuje szefowa Vote Family. – To nie przypadek, że obecnie coraz więcej dzieci określa się mianem gejów, lesbijek i osób transseksualnych niż w jakimkolwiek momencie historii – podkreśla publicystka z Kanady.

Obserwując światową rewolucję obyczajową, pewną systematyczność w osiągnięciu poszczególnych założeń i celów, nie można nie odnieść wrażenia, że jest ona zaplanowana i skutecznie realizowana. Zwraca na to uwagę Barbara Nowak, małopolska kurator oświaty.

– Celem ideologów jest ukształtowanie człowieka łatwego do manipulacji, takiego, który nie ma oparcia w moralnym fundamencie, nie odnosi się do tradycji, historii, bo ich nie zna, nie może polegać na więzach rodziny, bo nie funkcjonuje w rodzinie, ale w przelotnych związ-